

Jest kogut, nie ma koguta...czyli taksówką przez granicę

Data publikacji: 25.04.2018 7:30

Dziesięć lat wspólnego polsko-czeskiego życia w strefie Schengen nie rozwiązało wszystkich problemów. Jednym z nich jest przejazd taksówką z jednego brzegu granicznej Olzy na drugi. Bez kamuflażu nie jest on możliwy. Przekonaliśmy się o tym na własnej skórze.

□

– **Zawiezie mnie pan na Uniwersytet Śląski w Cieszynie?** – pytam po czesku kierowcę taksówki, która stanęła akurat koło dworca kolejowego w Czeskim Cieszynie. Kierowca zaprasza mnie do środka i nie włączając taksometru, od razu podaje cenę. – **Pani jest dzisiaj pierwsza, więc będzie za stówkę, ale normalnie liczę sobie dwieście** – mówi. Upewniam się, że chodzi o cenę umowną i że nie mam co marzyć o rachunku. Kiedy zbliżamy się do granicy, taksówkarz odsłania przede mną kolejne karty. – **Tak naprawdę, to powinienem teraz zdjąć „koguta”, ale nie chce mi się. Jeżdżąc po Cieszynach tego nie robię. Tutaj nas tolerują, bo to przecież jedno miasto. Co innego, gdyby pani chciała jechać do Bielska-Białej albo na Słowację. Wtedy uzgadniamy cenę i ja zdejmuję szyld TAXI** – wyjaśnia taksówkarz. Kiedy udaję zdziwienie, zaznacza, że miałam szczęście, że akurat na niego trafiłam. Inni, którzy kurczowo trzymają się przepisów, odmówiliby mi podobno zaraz na dzień dobry. – **Aby móc jeździć legalnie taksówką po całej Unii Europejskiej, trzeba mieć specjalne zezwolenia. Nikt jednak tego nie ułatwia i nie znam nikogo, kto je ma** – przekonuje mężczyzna. Wyjmuję sto koron z portmonetki i żegnamy się.

Po chwili sięgam po telefon i dzwonię pod polski numer. – **Proszę pana, stoję koło Uniwersytetu Śląskiego. Podrzuci mnie pan do szpitala w Czeskim Cieszynie?** – pytam. Po upływie minuty, najwyżej dwóch już siedzę w taksówce. Kierowca upewnia się, że chodzi o Czeski Cieszyn i zaraz chowa „koguta”. Umawiamy się na 25 złotych bez włączania licznika i ustalamy, że jestem jego kuzynką, którą prywatnie wiezie do szpitala. – **Wszyscy tak robimy** – przekonuje. Taksówkarz doskonale wie, jak dojechać. W Czeskim Cieszynie czuje się jak w domu. W końcu nie jestem przecież jego jedyną „kuzynką”, którą podwozi w te strony.

O problemie taksówkarzy w granicznym mieście już dziesięć lat temu donosiła „Gazeta Wyborcza”. Od tego czasu praktycznie nic się nie zmieniło. Taksówkarze i ich stali pasażerowie przyzwyczaili się już do zdejmowania szyldu TAXI i wyłączania licznika. O tych praktykach, jak zdążyłam się przekonać, doskonale wiedzą lub przynajmniej domyślają się ich, zarówno w Urzędzie Miasta Czeskiego Cieszyna, jak i w Ministerstwie Transportu. Czy jest zatem szansa, że w ramach jednego miasta nad Olzą coś w tej sprawie się zmieni?

– **To kwestia unormowana przez konkretne ustawy i samorządy nie mają na nie wpływu. Jeżeli stowarzyszenia branżowe przedsiębiorców w dziedzinie transportu są przekonane, że jest duży, niewykorzystany potencjał przewozów osobowych przez granicę, to powinny się zwrócić do odpowiednich komisji parlamentarnych lub do senatora lub posła reprezentującego region. Ten może wystąpić z inicjatywą ustawodawczą** – stwierdził burmistrz Czeskiego Cieszyna, Vít Slováček.

Na pytanie, jakie warunki powinien spełnić czeski taksówkarz, który chce realizować przewozy osób za granicę w ramach Unii Europejskiej, nie otrzymałam jednoznacznej odpowiedzi. Petr Mařík z działu transportu drogowego Ministerstwa Transportu RC, poinformował mnie, że ustawa o transporcie drogowym określa warunki przewozu osób taksówką wyłącznie na terytorium RC. – **W przypadku, gdy jest realizowany przewóz osób za granicę, chodzi o okazyjny osobowy transport drogowy. Przepisy Unii Europejskiej, jak również umowy bilateralne zawarte z krajami sąsiadującymi z Republiką Czeską tej problematyki jednak nie regulują** – zaznaczył Mařík, po czym dodał, że w tym konkretnym przypadku, gdy chodzi o przewozy osób do Polski, czeski taksówkarz musi kierować się przepisami wydanymi w tym kraju, czyli w Polsce.

- W RC funkcjonuje to tak, że zgodnie z ustawą zagraniczny przewoźnik może realizować przewóz do miejsca leżącego na terenie RC i odwrotnie na podstawie zezwolenia na wjazd, które wydaje Ministerstwo Transportu. Za takie zezwolenie w przypadku przewozów taksówką pobierana jest opłata administracyjna w wysokości 5 tys. koron. Ustawa nie określa jednak, czy chodzi o opłatę jednorazową, czy wymaganą przy każdym przejeździe. Zależy od konkretnego przypadku – uzupełniła rzeczniczka Ministerstwa Transportu, Lenka Rezkowa. Jak zauważył jednak Petr Mařík, w ciągu ostatnich kilku lat z takim przypadkiem jeszcze się nie spotkał.

Beata Schönwald / Głos - Gazeta Polaków w Republice Czeskiej